

**Stanisław Wyspiański zapomnianym
autorem hipotezy o aktywnej roli
Władysława Hermana w procesie obalenia
władzy królewskiej Bolesława Szczodrego**

Mateusz Kosonowski

MATEUSZ KOSONOWSKI Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**STANISŁAW WYSPIAŃSKI ZAPOMNIANYM AUTOREM HIPOTEZY
O AKTYWNEJ ROLI WŁADYSŁAWA HERMANA W PROCESIE OBALENIA
WŁADZY KRÓLEWSKIEJ BOLESŁAWA SZCZODREGO***

*Pani mgr Zofii Świnarskiej rozprawę tę,
z należytą wdzięcznością, poświęcam*

**Udział Władysława Hermana w tzw. sprawie św. Stanisława (1079)
w świetle źródeł**

Z perspektywy historyka nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kryzys rządów Bolesława Szczodrego i związana z nim tragiczna śmierć biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa 11 IV 1079 stanowią jeden z zasadniczych punktów zwrotnych w dziejach monarchii piastowskiej XI wieku. Niestety, mimo zakrojonych na szeroką skalę wysiłków heurystycznych lista źródeł oświetlających tamte dramatyczne wydarzenia wciąż pozostaje zatrważająco krótka i nic nie wskazuje na to, aby mogła ulec poszerzeniu¹.

Bezsprzecznie najwięcej do powiedzenia na ten temat miał anonimowy kronikarz, zwany Gallem, piszący swe dzieło około r. 1115 na dworze Bolesława Krzy-

* Autor pragnie podziękować Panu Profesorowi Krzysztofowi Ożogowi (Instytut Historii UJ) oraz Panu Doktorowi Krzysztofowi Fiołkowi (Wydział Polonistyki UJ), którzy zechcieli zapoznać się z maszynopisem pierwotnej wersji niniejszego tekstu przed drukiem i podzielić się z autorem swoimi cennymi wskazówkami.

¹ Literaturę do początku lat siedemdziesiątych XX w. zestawili Z. Sułowski i Z. Wiktorzak w szkicu *Stanisław ze Szczepanowa – bibliografia* (w: *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, Red. R. Gustaw. T. 2. Poznań 1972, s. 435–455). Spośród późniejszych prac na szczególną uwagę zasługują: M. Plezia, *Dookoła sprawy świętego Stanisława. Studium źródłoznawcze*. „*Analecta Cracoviensia*” t. 11 (1979), zwłaszcza s. 380–413. – H. Lowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe: jedyńwładcza i patrymonialna*. „*Studia Historyczne*” t. 22 (1979), z. 2. – T. Grudziński, *Król Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*. Wyd. 2. Kraków 2010, s. 68–158 (pierwodruk: Warszawa 1983). – J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Szczodrego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze historycznej*. Gdańsk 1992, s. 211–234. – G. Labuda, *Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*. Poznań 2000. – K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*. Wrocław 2005, s. 115–246. Najnowsze, erudycyjne ujęcie tematu zawdzięczamy N. Delestowiczowi (*Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika 1040/1042 – 2/3 IV 1081 albo 1082*. Kraków 2016, s. 250–292; tutaj instruktywny przegląd narosłej przez lata literatury).

woustego, jednak jego świadectwo cechuje się widoczną gołym okiem enigmatycznością i niechęcią do wchodzenia w szczegóły konfliktu, które niewątpliwie były mu znane². Wolał, jak widać, zdystansować się całkowicie od popierania strony zarówno władcy, jak i biskupa, obciążając ich po równo winą za ostateczny rozwój wypadków. O wiele obszerniejszą (ale zarazem późniejszą o blisko 100 lat) relację zawarł w swojej kronice Mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem, dla którego było już jednak sprawą oczywistą, że winę za tragiczny finał konfliktu ponosił król, który doprowadził do śmierci „przeświątego biskupa”. Innymi słowy, w odróżnieniu od wersji Galla, obydwu adherentom zostały od razu przypisane jasne konotacje moralne, zgodnie z którymi Stanisław, jako stróż ładu moralnego i obrońca niesłusznie prześladowanych, poniósł śmierć z ręki mającego tyrańskie zapędy i mściwy charakter monarchy. Miało to stać się w trakcie odprawiania przez biskupa mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Michała w Krakowie, określonym przez kronikarza mianem „bazyliki mniejszej”³. Te dwie kluczowe narracje można jeszcze uzupełnić o: a) lakoniczne świadectwa szeregu roczników (wywodzące się bez wyjątku z najstarszego pokładu polskiej annalistyki – tzw. *Annales Regni Polonorum deperdit*⁴), b) zapiskę z *Kalendarza katedry krakowskiej*⁵, c) epigram nagrobny

² Zob. *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*. Edidit K. Maleczyński. Cracoviae 1952, s. 52–53 (*Monumenta Poloniae historica. Series nova / Pomniki dziejowe Polski. Seria II. T. 2*): „Qualiter autem rex Boleslaus de Polonia sit eiectus, longum existit enarrare, sed hoc dicere licet, quia non debuit christus in christum peccatum quodlibet corporaliter vindicare. Illud enim multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit. Neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus, sed hoc in medio deseramus et ut in Vngaria receptus fuerit disseramus”. W tłumaczeniu R. Grodeckiego (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Oprac. przekładu, wstęp, przypisy M. Plezia. Wyd. 7. Wrocław 1996, s. 54. BN I 59) fragment ten brzmi: „Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesława z Polski, długo byłoby o tym mówić; tyle wszakże można powiedzieć, że sam będąc pomazańcem (Bożym) nie powinien był (drugiego) pomazańca za żaden grzech karać cielesnie. Wiele mu to bowiem zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw – lecz pozostawmy te sprawy, a opowiedzmy, jak przyjęto go na Węgrzech”.

³ Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*. Przeł., oprac. B. Kürbis. Wyd. 2, przejrz. Wrocław 1996, s. 76–81. BN I 277.

⁴ Zob. przede wszystkim *Rocznik kapituły krakowskiej*. W zb.: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. Warszawa 1978, s. 51 (pod r. 1079; zapiska XIII-wieczna, przededagowana i amplifikowana w stosunku do pierwotnej, XI-wiecznej). *Monumenta Poloniae historica. Series nova / Pomniki dziejowe Polski. Seria II, t. 5. – Rocznik krótki*. W zb.: jw., s. 235 (pod latami: 1079, 1088). Zob. też *Rocznik kamieniecki*. W zb.: *Monumenta Poloniae historica / Pomniki dziejowe Polski. T. 2*. Wyd. A. Bielowski. Lwów 1872, s. 778 (pod r. 1079). – *Rocznik Traski*. W zb.: jw., s. 831 (pod r. 1079). – *Rocznik krakowski*. W zb.: jw., s. 831 (pod r. 1079). – *Rocznik Sędziwoja*. W zb.: jw., s. 874 (pod r. 1079). – *Rocznik małopolski*. Wyd. A. Bielowski. W zb.: jw., t. 3 (1878), s. 148 n. (pod r. 1079). – *Spominki gnieźnieńskie*. W zb.: *Roczniki wielkopolskie*. Wyd. B. Kürbis, przy współud. G. Labudy, J. Lucińskiego i R. Walczaka. Warszawa 1962, s. 97 (pod r. 1079). *Monumenta Poloniae historica. Series nova / Pomniki dziejowe Polski. Seria II, t. 6. – Rocznik poznański I (starszy)*. W zb.: jw., s. 127 (pod r. 1079). – *Rocznik świętokrzyski*. Wyd. A. Rutkowska-Płachcińska. Kraków 1996, s. 17 n. (pod r. 1079). Jw., t. 12.

⁵ *Kalendarz katedry krakowskiej*. W zb.: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, s. 139 (pod dniem 11 IV).

św. Stanisława (zachowany w kilku dziełach Jana Długosza⁶), d) wyniki oględzin czaszki Stanisławowej⁷. Mniejsze znaczenie dla odtworzenia przebiegu wydarzeń z 1079 r. mają natomiast późniejsze, XIII-wieczne, żywoty św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy⁸. Ilustrują one jednak znakomicie proces powstawania i rozwoju kultu tego świętego, a także pozwalają określić, od kiedy legendzie o cudownym zrośnięciu się członków ciała biskupa nadano wymiar symbolicznej zapowiedzi zjednoczenia Polski dzielnicowej. Wszystkie późniejsze świadectwa pokrywa już gruby nalot interpolacji.

Do tego wykazu źródeł pierwszorzędnej wagi niektórzy badacze dodają jeszcze list papieża Paschalisa II, adresowany do nie znanego z imienia arcybiskupa (gnieźnińskiego?)⁹. Jest w nim bowiem mowa, iż poprzednik rzezonego metropolity miał niegdyś potępić/skazać („*damnavit*”) jednego z podlegających mu biskupów bez wiedzy i zgody Stolicy Apostolskiej, co dałoby się logicznie powiązać z wyrokiem wydanym na św. Stanisława. W świetle najnowszej literatury odnoszącej się do tego zagadnienia łączenie owej papieskiej admonicji ze zwierzchnikiem polskiej prowincji kościelnej jest jednak mocno wątpliwe (ze względu na rozmaite brzmienie tytułatury adresata w zachowanych kopiach, jak również szereg innych kwestii). Toteż nieraz spotkać się można z opinią, że list ten nie dotyczy omawianego tu zagadnienia¹⁰. Spośród wiarygodnych źródeł wykreślono natomiast w ostatnich latach bezpowrotnie kilka przedstawień ikonograficznych, mających rzekomo dowodzić wczesnego, przedkanonizacyjnego (jeszcze XII-wiecznego) kultu św. Stanisława, a mianowicie płaskorzeźby z Ołbina we Wrocławiu¹¹ oraz chrzcielnicę w szwedzkim Tryde¹². Nie powinno zatem dziwić, że wobec ubóstwa i niejednoznaczności materiału źródłowego zapanował wśród historyków konsensus:

⁶ Zob. M. Plezia: *Epitafium św. Stanisława w katedrze krakowskiej*. „Eos” t. 57 (1967/68), z. 2; *Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 326–329. Zob. też D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*. Warszawa 1950, s. 53–71. – J. Rajman, *Przedkanonizacyjny kult św. Stanisława biskupa*. „Nasza Przeszłość” t. 80 (1993), s. 12–15. – Labuda, *op. cit.*, s. 142–144.

⁷ Zob. J. Olbrycht, M. Kusiak, *Protokół badania relikwiarza z czaszką św. Stanisława Szczepanowskiego*. „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1965, nr 8.

⁸ Zob. *Żywot mniejszy św. Stanisława*. W zb.: *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*. Przeł. J. Pleziowa. Wstęp, oprac. M. Plezia. Warszawa 1987. – *Żywot większy św. Stanisława*. W zb.: *W. Znakomity przegląd literatury narosłej przez lata wokół tych zabytków wraz z autorskim komentarzem* podał ostatnio W. Drelicharz (*Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*. Kraków 2012, s. 112–129, 150–199).

⁹ Edycja krytyczna tego listu – np. w: M. Gębarowicz, *Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu papieża Paschalisa II? J.-L. nr 6570*. „Kwartalnik Historyczny” 1937, z. 1/2, s. 527–529.

¹⁰ Przegląd opinii w: Skwierczyński, *op. cit.*, s. 147–190. Z późniejszej literatury zob. jeszcze ważny głos P. Nowaka: *Arcybiskup Polski, Splitu, Kalocsy czy Ostrzyhomia odbiorcą listu Paschalisa II: JL 6570, WH 952? Rec.: M. Brett, Some New Letters of Popes Urban II and Paschal II*. „Journal of Ecclesiastical History” 58 (2007). „Studia Źródłoznawcze” t. 45 (2007), s. 99 n. Mój komentarz w tej sprawie zob. *Legacja Gwalona z Beauvais w Polsce w 1103 roku*. „Roczniki Historyczne” 2015, s. 74–77.

¹¹ Zob. Z. Świechowski, *Ikonografia św. Stanisława we wczesnej rzeźbie monumentalnej*. „Analecta Cracoviensia” t. 11 (1979). – Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 274–278.

¹² Zob. Labuda, *op. cit.*, s. 148–156. Zob. też M. Kosonowski, *Wokół zagadki chrzcielnicy w Tryde*. „Studenckie Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. 20 (2015).

w tzw. sprawie św. Stanisława [...] wyczerpano w zasadzie wszystkie możliwości interpretacyjne. Można jeszcze przesuwać akcenty lub brnąć w grząskim gruncie domysłów, ale pożytku naukowego raczej to nie przysporzy¹³.

Jedno z pytań, na które, mimo usilnych starań, nie znaleziono satysfakcjonującej odpowiedzi, dotyczy problemu udziału w dramatycznych wydarzeniach r. 1079 brata Bolesława Szczodrego – księcia Władysława Hermana. O jego postawie wobec ówczesnych wypadków próżno szukać jakiegokolwiek pewnej informacji w źródłach¹⁴. Logika nakazuje atoli założyć, że książę musiał zająć jakieś stanowisko w tej sprawie, a wśród potencjalnych rozwiązań wymienia się zazwyczaj trzy możliwości: a) stanął po stronie brata, b) poparł wystąpienie antykrólewskiej opozycji, c) biernie oczekiwał na rozwój wypadków, a po wygnaniu Bolesława na Węgry został wyniesiony na tron przez zwycięski obóz. Pierwszego z rozwiązań w ogóle nie da się pogodzić z biegiem późniejszych wydarzeń, wiemy bowiem, że Władysław Herman objął naczelną władzę w państwie i piastował ją ponad 20 lat. Gdyby sytuował się konsekwentnie w obozie zwolenników panowania Bolesława, nie byłoby to żadną miarą możliwe. Z zaproponowanych rozwiązań pozostają wobec tego już tylko dwa. Pamiętajmy jednak, że niewykluczony jest również wariant pośredni, według którego Herman mógł być pierwotnie stronnikiem starszego brata, ale dopiero w trakcie narastania antykrólewskiej opozycji (możliwe, iż pod wrażeniem śmierci biskupa Stanisława) przeszedł na stronę buntowników, co przechyliło szalę zwycięstwa na ich korzyść i zaowocowało wygnaniem monarchy na Węgry. Nie mając solidnego oparcia w źródłach, nawet ze względów ostrożności trzeba wziąć również ten scenariusz pod uwagę.

W historiografii problemem tym zainteresowano się relatywnie wcześniej – na samym początku w. XX, kiedy to Tadeusz Wojciechowski ogłosił w 1904 r. swoje słynne *Szkice historyczne jedenastego wieku*, spośród których na czoło wysunęły się szkice o numerach VII i VIII, dotyczące tzw. sprawy św. Stanisława i obalenia władzy królewskiej Bolesława Szczodrego¹⁵. Autor, zdezawuowawszy całkowicie

¹³ J. Wyrozumski, *Pomazaniec przeciw pomazańcowi*. W zb.: *Święty Stanisław w życiu Kościoła w Polsce. 750-lecie kanonizacji*. Red. A. Napiórkowski, Kraków-Skałka 2003, s. 95. Zob. też niemalże identyczną myśl S. Smolki (*Zebranie rezultatów i uzupełnienie*. W zb.: *W sprawie św. Stanisława. Dyskusja zainicjowana przez Redakcję „Przeglądu Powszechnego”, przy współudziale dr. dr.: K. Krotoskiego, W. Kętrzyńskiego, W. Czermaka, A. Prochaski, A. Miodońskiego, S. Smolki*. Kraków 1909, s. 118).

¹⁴ Ostatnio do tej kwestii powracają dwaj biografisci księcia Władysława, dochodząc jednakże do przeciwnych ustaleń. O ile bowiem K. Benyskiewicz (*Władysław Herman. Książę Polski 1079–1102*. Kraków 2014, s. 87–103) opowiada się, pomimo milczenia źródeł, za jakąś formą aktywnego udziału juniora w buncie przeciw bratu, o tyle A. Krawiec (*Król bez korony. Książę polski Władysław I Herman*. Warszawa 2014, s. 48–69) skłonny jest przyjąć, że Herman był raczej beneficjentem korzystnego dlań zbiegu okoliczności. Wyrażnego stanowiska nie formuluje natomiast Delestowicz (*op. cit.*, s. 286 n.), który twierdzi: „Wydaje się, że można zgodzić się z K. Benyskiewiczem, widzącym drugorzędną rolę Władysława w spisku starszego brata. Jednakże jest równie prawdopodobne, że brat Szczodrego mógł przyjąć postawę neutralną i wyczekiwać dalszego biegu wypadków” (*ibidem*, s. 287). Wykładnie Krawca poparłem zwięzle w recenzji jego rozprawy (zob. *O najnowszym historiograficznym portrecie Władysława Hermana*. „*Studia Historyczne*” t. 58 (2015), z. 4, s. 543–544).

¹⁵ T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*. Kraków 1904. W dalszej części ar-

przekaz Mistrza Wincentego i oparłszy się na informacjach Galla Anonima, orzekł, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że biskup Stanisław (jako zdrajca króla i państwa) wszedł w przymierze z Władysławem Hermanem oraz Wratysławem czeskim, po czym samotrzeć doprowadzili do odebrania tronu Bolesławowi. Na dowód aktywności księcia juniora przytoczył zaś słynny czterowiersz z *Kroniki polskiej* Galla, w którym mowa jest o okolicznościach przyjęcia wygnańca na Węgrzech¹⁶. Uznawszy, że o ile pierwszy z Władysławów w tym opisie jest królem węgierskim, o tyle drugi – polskim księciem juniorem, uzyskał Wojciechowski „podstawę źródłową” dla swojej rekonstrukcji, która wkrótce została przyjęta przez znaczną część środowiska mediewistycznego albo wprost, albo z pewnymi modyfikacjami¹⁷. Nieodzwonne będzie tu od razu zauważyć, że pogląd Wojciechowskiego na przedstawiany problem kształtował się dość długo, o czym świadczą dwie wypowiedzi w jego wcześniejszych pracach, ale, co widać gołym okiem po lekturze tych fragmentów, były to jeszcze dość luźne skojarzenia i przypuszczenia, nie znajdujące oparcia w rozbiórze krytycznym podstawy źródłowej¹⁸. Tym samym zaś

tykułu konsekwentnie odwołuje się do wyd. 4: Warszawa 1970 (ze wstępem i komentarzem A. Gieysztor), szkic VII: *Strącenie i zeganie króla Bolesława II*; szkic VIII: *Faktum biskupa Stanisława. Poprzedza: Kto był Gallus?*. Zob. też szkic X: *Plemię Kadłubka. Odpowiedź* (przedruk z „Kwartalnika Historycznego” (1910)).

¹⁶ Zob. *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, s. 54: „Cum audisset Wladislaus Boleslaaum advenire / partim gaudet ex amico, partim restat locus ire / partim ex recepto quidem fratre gaudet et amico / sed de ferre (de fratre) Wladislauo facto dolet inimico”.

¹⁷ Zob. W. Abraham, rec.: T. Wojciechowski, *Szkiece historyczne XI wieku*. Kraków 1904. „Kwartalnik Historyczny” 1904, s. 571 n. – A. Brückner, *Próbki najnowszej krytyki historycznej (św. Stanisław)*. „Przegląd Historyczny” t. 1 (1905), z. 1, s. 31–33. – W. Kętrzyński, głos w dyskusji, w zb.: *W sprawie św. Stanisława*, s. 12. – S. Zakrzewski, *Okres do schyłku XII w.* W: *Encyklopedia polska. Historia polityczna Polski*. T. 5, cz. 1: *Wiek średnie*. Kraków 1920, s. 76 n. – R. Grodecki: *Dzieje Polski do 1194 r.* W: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*. Oprac. J. Wyrozumski. Wyd. 2. T. 1. Kraków 1995, s. 124–127. (Pierwotny wydanie: 1926); *Sprawa św. Stanisława*. W: *Polska piastowska*. Oprac., posł. J. Wyrozumski. Warszawa 1969, s. 60 n. – H. Łowmiański: *op. cit.*, s. 172–175; *Początki Polski*. T. 6: *Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*. Cz. 1. Warszawa 1985, s. 190–192, przypis 383. – Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 401 n. – T. Wasilewski, *Factum św. Stanisława w świetle roczników polskich*. „Kwartalnik Historyczny” 1989, z. 3/4, s. 15–17. Ostatnio liczba zwolenników takiej wykładni tego czterowiersza zdaje się ewidentnie maleć – zgodnie odrzucili ją, choć z innych pobudek Benyskiewicz (*op. cit.*, s. 94–96) oraz Delestowicz (*op. cit.*, s. 268–270).

¹⁸ Zob. T. Wojciechowski, *O Piaście i piascie*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”. T. 32. Kraków 1895, s. 220:

„W tym okresie dziejów polskich, które Gallus objął w swej kronice, były cztery sprawy drażliwe, powiedziano by dziś – skandaliczne: późniejsze rządy Mieszka II; bunt Władysława Hermana przeciw starszemu bratu Bolesławowi; wojna synów Hermana z ojcem; i wreszcie, wygnanie i powrót Sieciecha [...]”.

[...] O buncie Władysława Hermana przeciw Bolesławowi II [Gall Anonim] nie spomnił wcale [jakże bardzo odbiega to stwierdzenie od zdania Wojciechowskiego na ten temat z 1904 r.! – M. K.]; ale zatrzymał uwagę czytelnika słowami: »qualiter autem rex Boleslaus de Polonia sit eiectus, longum existit enarrare – sed hoc in medio deseramus« etc.”

Zob. też T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, s. 135: „Ale wobec faktu, że przez cały dwunasty wiek nie podjęto w tej sprawie żadnej akcji [chodzi o przygotowania do kanonizacji biskupa Stanisława – M. K.], mniemam raczej, że translacja [z 1088 r. – M. K.] była

winniśmy uznać, że w pełni ukształtowana teoria buntu juniora przeciwko seniorowi dynastii została ogłoszona przezeń dopiero w 1904 roku.

Od razu – w ogniu polemiki i dyskusji ze *Szkicami* – pojawił się jednak również odmienny pogląd, zakładający, że Herman w żadnym razie nie był głową buntu, ponieważ: a) źródła o niczym takim nie wspominają, b) książkę nadał swojemu synowi imię Bolesław (co świadczyłoby o kultywowaniu dobrej pamięci o bracie), c) wizerunek Hermana wyłaniający się z kroniki Galla wyraźnie wskazuje na osobę apatyczną, poddaną bez reszty wpływowi palatyna Sieciecha. Jako pierwsi z tak ukształtowaną argumentacją wystąpili Stanisław Smolka oraz Kazimierz Szkaradek-Krotoski, których racje zaaprobowali później Stanisław Kętrzyński i Gerard Labuda¹⁹. Krytycy Wojciechowskiego zgodnie podnieśli też, że ich oponent w dyskusji znacznie ułatwił sobie zadanie, sformułowanie bowiem „*sed deferre Wladislauo facto dolet inimico*” (widniejące w rękopisach *Kroniki Galla* we fragmencie ukazującym przybycie Bolesława Szczodrego na Węgry) całkiem dowolnie emendował na „*sed de fratre Wladislauo facto dolet inimico*”. Przez to zaś łatwo znalazł pożądaną sens – zamiast „lecz ubolewa Władysław [król węgierski], że oddano mu cześć nieprzyjaznym gestem” otrzymał „lecz boleje Władysław [węgierski] nad tym, że brat jego [tj. Bolesława] stał się dlań wrogiem”²⁰. Dyskusja utknęła zatem w impasie, w którym trwa do dziś.

Również niniejsze studium nie może z powodu posuchy źródłowej wnieść nowych argumentów do debaty. Warto wszakże poruszyć inne zagadnienie, które niemalże zupełnie uchodziło dotąd uwagi dyskutantów, a mianowicie, czy Wojciechowski słusznie jest uznawany za autora tezy o aktywnym udziale Władysława Hermana w obaleniu władzy jego brata. Naszym zdaniem, pogląd ten występuje już w twórczości artystycznej Stanisława Wyspiańskiego, która ma nieco starszą metrykę aniżeli *Szkie historyczne jedenastego wieku*²¹. W konsekwencji należałoby uznać albo że przywołana hipoteza ma dwóch autorów równorzędnych, albo że właściwym

tylko satysfakcją polityczną, uczynioną przez księcia Władysława Hermana dla pamięci biskupa, który był jego stronnikiem w buncie przeciw królowi Bolesławowi Śmiałemu”.

¹⁹ K. Szkaradek-Krotoski, *Zagajenie*. W zb.: *W sprawie św. Stanisława*, s. 5 n. – Smolka, *op. cit.*, zwłaszcza s. 85–101. – S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogii Piastów”*. „Przegląd Historyczny” 1930/31, s. 171–175. – G. Labuda: *W 75. rocznicę ukazania się „Szkiców historycznych” Tadeusza Wojciechowskiego*. „Kwartalnik Historyczny” 1981, z. 2, s. 338–350; *Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski*, s. 122–128.

²⁰ Tłumaczenie takie przyjęli następnie R. Grodecki (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Kraków 1923, s. 95–96. BN I 59) i M. Plezia (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. 7, s. 54–55), mimo iż wersja bez emendacji również ma sens logiczny. Zwrócili na to słusznie uwagę najpierw B. Kürbis (*Jak czytać najstarsze teksty o św. Stanisławie?* „Znak” 1979, nr 4/5, s. 326, przypis 4) i W. Korta (*Co faktycznie wiemy o konflikcie biskupa krakowskiego św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym*. „Zeszyty Naukowe KUL” 1979, z. 4, s. 349–350), a potem najpełniej Labuda (*Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski*, s. 63–76, zwłaszcza s. 70 n.).

²¹ Zauważył tę zbieżność stanowisk obydwu autorów J. Błoński (*Święty Stanisław w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. „Znak” 1979, nr 4/5, s. 379–381), zastrzegając się jednak od razu: „Wyspiański przeszedł mimo tych rewelacji [tj. *Szkiców historycznych* T. Wojciechowskiego] obojętnie, chociaż tak właśnie rozstawił przeciwników w *Bolesławie*. Zgrupowanie podobne, ale motywacja odmienna. Polityczny aspekt konfliktu Wyspiański dostrzegął, nawet przed Wojciechowskim, ale go po prostu lekceważył” (s. 380; podkreśl. M. K.). Teza ta wydaje nam się za daleko idącą, o czym obszerniej w dalszej części artykułu.

autorem jest młodopolski dramatopisarz. Nie mogąc przesądzić apriorycznie tej kwestii, musimy wejść na drogę analizy tekstu dramatów *Bolesław Śmiały* i *Skalka*, ogłoszonych drukiem odpowiednio w latach 1903 oraz 1906–1907²².

Co wiadano na temat kryzysu 1079 r. w czasach Stanisława Wyspiańskiego?

Nad oryginalnością artystycznej wizji Wyspiańskiego, której owocem są dwa wymienione tu dramaty, pochylali się, jak dotąd, przeważnie historycy i teoretycy literatury, kładąc zarazem nacisk czy to na nowatorskość zastosowanych rozwiązań scenicznych, czy to na estetykę i stylistykę obydwu utworów²³. Podkreślano także eksponowanie przez dramaturga roli wybitnej jednostki, która wchodząc w konflikt z drugą (sobie równą), nadaje narodowym dziejom rangę wycinka kosmologicznej rywalizacji wszechpotężnych sił nadprzyrodzonych. Ową oryginalność można jednak wyprowadzić także z innych uwarunkowań, jakże bliskich tym, przed którymi stają współcześni mediewiści, a mianowicie z ubóstwa podstawy źródłowej, jaką miał do dyspozycji Wyspiański. Pisał on:

Z historii nie wiadomo właściwie nic; zatrzymują się tylko z całej rozwlekłej legendy i długiego procesu ogólne bardzo zewnętrzne kontury. Ale i to już jest dużo. Można sobie powiedzieć, że skoro są zewnętrzne kontury i skoro te zarysy są rzeczywiście zewnętrzne, to zatem sylweta wypadków (dramatu) jest prawdziwa. W tej więc sylwecie mieścić się musi wszystko. [A 175. Podkreśl. M. K.]²⁴

Istotnie, w czasach, gdy artysta zajmował się tworzeniem obydwu dramatów, obraz tragicznych wydarzeń ze *Skalki* osnuty był niemalże całkowicie mgłą tajemnicy, którą tylko w kilku miejscach zdawały się rozpraszać ustalenia krytyczne historiografii. Wprawdzie już od czasów Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego znana była wersja wydarzeń przekazana przez Anonima-Galla²⁵, jednak dopie-

²² Dalej korzystamy z edycji: S. Wyspiański, *Bolesław Śmiały. – Skalka*. Oprac. J. Nowakowski. Wrocław 1969. BN I 198. Do dramatów odsyłamy odpowiednio skrótami BŚ i S; liczbą rzymską oznaczamy numer aktu, liczbami arabskimi – sceny (tylko w wypadku *Bolesława Śmiałego*; w *Skalce* nie ma podziału na sceny), a także stronicę. Przywołując zamieszczone na końcu *Argumentum do dramatu króla Bolesława i biskupa Stanisława* oraz *Noty do „Bolesława Śmiałego”*, stosujemy skróty A i N; liczby po nich wskazują stronicę. Kulisami powstania obydwu dramatów zajmujemy się w stosownym miejscu.

²³ Zwrócili na te elementy uwagę już pierwsi recenzenci *Bolesława Śmiałego* – zob. np. A. Chmiel, *Archeologia w dramacie „Bolesław Śmiały”*. „Czas” 1903, nr 116. – W. Pr[o]k[es]ch, „*Bolesław Śmiały*”. *Dramat w trzech aktach*. „Nowa Reforma” 1903, nr 106. – J. Pietrzycki, *Z teatru krakowskiego. „Bolesław Śmiały”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego*. „Ilustracja Polska” 1903, nr 20.

²⁴ Zob. też J. Nowakowski, wstęp w: Wyspiański, *op. cit.*, s. XLV n.

²⁵ Zob. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*. T. 2: *Panowanie Piastów*. Warszawa 1780, zwłaszcza s. 440–444; zob. też wyd. 2: Warszawa 1803, s. 80, 387, 472, 477 (gdzie w przypisach uwagi T. Czackiego, który jako pierwszy wprost obwiniał biskupa Stanisława o zмовę z Czechami przeciwko królowi). Odpór mniemaniu Czackiego starał się dać natomiast J. S. Bandkiewicz (*Dzieje Królestwa Polskiego*. Wyd. 2. T. 1. Wrocław 1820, s. 256), pisząc: „Co Czacki o św. Stanisławie powiedział w przypisku do tomu II Naruszewicza, niekoniecznie tak stoi w rękopiśmie Marcina Galla, który posiadał”. Następni dyskutanci, przyznali słusność temu ostatniemu sądowi, przygotowując kolejne edycje krytyczne kroniki Galla.

ro około 1850 r. dyskusja nabrała większego tempa, dzięki włączeniu się w nią Joachima Lelewela. W dwu jego podstawowych wystąpieniach odnajdujemy jeszcze pierwiastki zaufania do relacji Mistrza Wincentego (zwłaszcza w kwestii obrony niewiernych żon przez Stanisława i osobistego udziału króla w zabójstwie biskupa), ale w drugiej z rozpraw Gallowe posądzenie hierarchy o zdradę wobec Bolesława, przytaczane tu jako fakt historyczny, zostało już powszechnie dopuszczone do głosu²⁶. Niewątpliwie ważnym etapem dyskusji, o czym często niesłusznie się zapomina, był również głos uczonych niemieckojęzycznych – Alfreda Gutschmida oraz Heinricha Zeissberga, którzy jako pierwsi podali całkowicie w wątpliwość świadectwo Mistrza Wincentego, odmawiając wiarygodności zwłaszcza opisanemu przez niego epizodowi ukarania przez króla Bolesława niewiernych żon²⁷. W ślad za nimi poszli badacze polscy, którzy korzystając z przygotowanych w latach 1864–1872 edycji krytycznych dzieł Galla oraz Kadłubka²⁸, podjęli się próby gruntownej analizy sprawy św. Stanisława. W dyskusji tej mocnym akordem zaznaczyły się zwłaszcza głosy Antoniego Skorskiego, Franciszka Stefczyka oraz Maksymiliana Gumpłowicza, którzy zgodnie przekonywali, że na spór króla z biskupem powinno się patrzeć li tylko w kategoriach politycznych, a nie moralnych, ponieważ starsza od Wincentyńskiej kronika Galla nie pozostawia wątpliwości co do tego, iż Stanisław był zdrajcą wobec monarchii i państwa i jako taki poniósł zasłużoną karę²⁹.

²⁶ Zob. J. Lelewel, *Stracone obywatelstwo stanu knieiego w Polsce*. Bruxella 1846, s. 15 n.: „Bolesław sam posądzał go [tj. bpa Stanisława], powszechny głos o knowanie i zdradę oskarżył, gdy wdającego się czynnie w sprawy małżeńskie biskupa, dyscyplina, była dyscypliną wszystkich. Bolesław w gniewie, bez szukania wyroku, sam sobie sprawiedliwość domierzając, zabił biskupa”. Zob. też, najpełniej, J. Lelewel, *Bolesława Szczodrego, czyli Śmiatego upadek*. W: *Polska wieków średnich, czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*. T. 2. Poznań 1847, zwłaszcza s. 220–226 (tu dowód na przejęcie opisu wyprawy kijowskiej Bolesława Szczodrego w *Kronice polskiej* Mistrza Wincentego ze starszego dzieła Anonima-Galla), s. 255–262 (o wpływie *Kroniki* Mistrza Wincentego na sposób opisanie śmierci biskupa Stanisława przez Wincentego z Kielczy), s. 270–280 (o powstaniu ludowym i niewierności żon rycerzy Bolesławowych) oraz s. 280–290 (o okolicznościach zawiązania się zatargu króla z biskupem i śmierci tego ostatniego). Próby pogodzenia ze sobą obydwu podstawowych relacji Anonima-Galla i Mistrza Wincentego w narracji Lelewela najpełniej oddają chyba te oto twierdzenia:

„Biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa, w nauce kościelnej biegły, ze wszystkich biskupów znalazł się najbliższym osoby Bolesława [...]. Był mu radą. [...] Gdy się surowość królewska objawiła i odrażała panów od Bolesława, a malkontentów się mnożyło, biskup myślał być pośrednikiem porywczosć królewska ukoić. [...]

Biskup jednak, nie przestając na uchyleniu się od spraw publicznych, szedł do króla strofować go; a gdy król z surowości i srogości swej *contra praecipuos et maiores* nie folgował, użył miecza kościelnego i wyklął go” (s. 282–284).

Idzie tu Lelewel wyraźnie za Mistrzem Wincentym. Z drugiej jednak strony pisze: „Wątpliwości nie podpada, biskup przeniewierzał się Bolesławowi, był mu niechętny, knował przeciw niemu, wypędzić, jeśli nie zgubić go zamierzał” (s. 285). W słowach tych odnajdziemy refleksy Gallowego „*traditor*”.

²⁷ A. Gutschmid, *Über die Fragmente des Pompejus Trogus und die Glaubwürdigkeit ihrer Gewährsmänner*. „Jahrbuch für classische Philologie”. Supplementband II. 1856/57, s. 235–282. – H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*. Leipzig 1873, s. 82–90, 266–268.

²⁸ Galla kronika. W zb.: *Monumenta Poloniae historica / Pomniki dziejowe Polski*, t. 1 (wyd. A. Bielowski. 1864), s. 422. – *Mistrza Wincentego Kronika polska i jej skrócenie przez bezimiennego dopełniacza Kroniki Mierzwy zrobione*. W zb.: jw., t. 2, s. 296–299.

²⁹ A. Skorski, *Gallus i Kadłubek o św. Stanisławie. Studium historyczno-krytyczne*. „Tygodnik

Bezpośrednio na progu w. XX w obronie tradycyjnej wykładni konfliktu wystąpił jednak najgorliwszy apologeta kultu św. Stanisława – Kazimierz Szkaradek-Krotoski, który w sumiennych (choć chwilami zabarwionych emocjonalnym tonem) pracach podjął z kolei próbę dowiedzenia stronnictwa *Kroniki* Galla i rehabilitacji przekazu Kadłubka³⁰. Zabieg ten spotkał się z częściowym uznaniem ze strony młodego, choć cenionego już wówczas powszechnie recenzenta – Stanisława Kętrzyńskiego, który wyraził jednak sceptycyzm wobec wielu kwestii szczegółowych³¹. Widać zatem, że przystępując do pracy nad *Bolesławem Śmiałym*, stawał Wyspiański wobec niezwykle trudnego zadania; zastał bowiem środowisko badawcze dość silnie spolaryzowane i różniące się nawet w podejściu do podstawowych kwestii (z wyjątkiem datacji).

„Mam ten dar bowiem: patrzę się inaczej” – intuicja fundamentem oryginalności artystycznej Stanisława Wyspiańskiego i wywodu badawczego Tadeusza Wojciechowskiego

Nie znajdując pewnego przewodnika w istniejących przekazach źródłowych, Wyspiański zmuszony był sięgnąć po inne *instrumentarium*, które pozwoliłoby wypełnić puste miejsca w odtwarzanym dramacie. Narzędziem tym stała się swoiście rozumiana intuicja artystyczna. Znakomicie scharakteryzował tę postawę jeden z pierwszych recenzentów *Bolesława Śmiałego* – Konrad Rakowski – który świeżo po premierze dramatu pisał m.in.:

W sprawie zatargu króla z biskupem historia nie wypowiedziała dotąd ostatniego słowa i prawdopodobnie nie wypowie go nigdy. Brak jej źródeł faktycznych, jasnych, niezbitych. Jak w wielu innych – tych właśnie najpiękniejszych – tak i w tym wypadku, średniowiecze jest dla historyka zagadkowym anagramem, którego odczytać niepodobna. Stwierdzić tylko można, że anagram istnieje i to lub owo mniej więcej oznacza. Tam, gdzie milczy nauka, przemówić jednak może wyobraźnia: wieki średnie – tajemnica tak często nieodgadniona dla historyków, są właśnie dlatego ziemią obiecaną dla artystów³².

Wielkopolski” t. 3 (1873), s. 101–103, 113–115, 121–123, 133–135. – F. Stefczyk: *Upadek Bolesława Śmiałego*. „Ateneum. Pismo Naukowe i Literackie” t. 1 (1885), z. 2; *Po upadku Bolesława Śmiałego*. Jw., t. 4 (1887), z. 1. – M. Gumplowicz, *Bolesław Śmiały i biskup Stanisław*. „Kwartalnik Historyczny” 1898 (tutaj do katalogu oskarżeń wobec biskupa dołączono zgola fantastyczny domysł o jego oporze wobec zaprowadzenia celibatu wśród duchowieństwa polskiego). K. Szkaradek-Krotoski sugerował („Kwartalnik Historyczny” 1909, s. 489–491), że Gumplowicz dokonał plagiatu poglądów głoszonych już wówczas na wykładach przez Wojciechowskiego. Abstrahując tu od zupełnej niemożności zweryfikowania tego zarzutu, widzimy, iż nawet gdyby tak było, to w 1898 r. koncepcja buntu Hermana wobec Bolesława nie byłaby jeszcze opracowana, skoro Gumplowicz pomija ją całkowicie.

³⁰ Zob. K. Szkaradek-Krotoski: *Św. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historiografii nowożytnej*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. 8 (1901) (tu wyczerpujący przegląd całej literatury zagadnienia aż do 1902 r.); *Św. Stanisław w świetle źródeł. Krytyczny rozbiór źródeł odnoszących się do kwestii św. Stanisława biskupa*. Kraków 1902.

³¹ Zob. S. Kętrzyński, rec.: K. Szkaradek-Krotoski, *Św. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historiografii nowożytnej; Święty Stanisław w świetle źródeł*. „Kwartalnik Historyczny” 1903.

³² K. Rakowski, „*Bolesław Śmiały*”, *dramat Stanisława Wyspiańskiego*. „Czas” 1903, nr 106, s. 1. Podkreśl. M. K. Na temat rozumienia historii oraz metod jej artystycznego kreowania przez Wy-

Co szczególnie godne podkreślenia, postawę taką (nawet odnośnie do historyków) aprobował, a wręcz stosował w praktyce również wspomniany już Kętrzyński, który w podsumowaniu jednej ze swych kluczowych rozpraw zauważył:

spotka się [ta praca] pewnie niejednokrotnie ze zdaniem, iż w wielu wypadkach lepiej pióro złamać i powiedzieć sobie „*non liquet*”, niż puszczać się na bystre fale przypuszczeń, hipotez i kombinacji. Sprzeczać się z tym zdaniem nie myślę – pozwolę sobie zrobić porównanie czy przypowieść: Zwolennicy „*non liquet*” podobni są do ślepcy błądzącego; dla niego i dla nich noc i dzień są jednakową, wieczną nocą, która drogi nie oświeca. Człowiek dobrze widzący może się łatwo zgubić wśród czarnej nocy, lecz gdy gwiazdy zobaczy lub gdy mu słońce zaświeci, prędko na dobrą drogę zejdzie³³.

Podobnie widział wreszcie rolę intuicji w warsztacie historyka inny znamienity koryfeusz lwowskiej szkoły mediewistycznej – Stanisław Zakrzewski, który posunął się wręcz do stwierdzenia, że w sytuacji braku bezpośrednich świadectw o przeszłości nieodzowne jest odwołanie się do tego narzędzia poznawczego³⁴. Jednak najpełniejsze zastosowanie znalazła intuicja badawcza w znanych nam *Szkicach historycznych jedenastego wieku* Wojciechowskiego, gdzie po wielokroć wyprzedzała klasyczne zasady wnioskowania historycznego i reguły budowania wywodu.

Praca zebrała początkowo dość pozytywne recenzje³⁵ i nic nie zapowiadało tak gwałtownej polemiki, jaka rozgorzała potem, w latach 1908–1909, na łamach „Przeglądu Powszechnego”. Z naszego punktu widzenia najważniejszy jest wszakże głos w sprawie tego studium zabrany przez samego Wyspiańskiego, który ponad rok po uroczystej premierze *Bolesława Śmiatego* w Teatrze Miejskim w Krakowie 7 V 1903³⁶ – w liście do Stanisława Eliasza-Radzikowskiego z 3 VII 1904 informował m.in.:

spiańskiego zob. szerzej J. Dürr, *Stanisława Wyspiańskiego „Noty do „Bolesława Śmiatego”*. „Ruch Literacki” 1926. – Błoński, *op. cit.*, zwłaszcza s. 376, 378–380, 382, 385, 387–389. – M. Popiel, *Logika artyzmu i logika historii. O paradoksach „Bolesława Śmiatego” Wyspiańskiego*. W zb.: *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*. Red. J. Błoński, J. Popiel. Kraków 1994, s. 149 n. Zob. też E. Miodońska-Brookes, *Studia o kompozycji dramatów Stanisława Wyspiańskiego*. Wrocław 1972, zwłaszcza s. 8–17. Z bogatym aparatem erudycyjnym porusza też tę kwestię S. Wrzosek: *Wyspiański i historiografia. Osobliwość poetyckiego poznania historii*. W zb.: *W kręgu historii, historiografii i polityki*. Red. A. Barszczeńska-Krupa [i in.]. Łódź 1997; *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*. Warszawa 1999 (ujęcie monograficzne).

³³ S. Kętrzyński, *O paliuszu biskupów polskich XI wieku*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, t. 43. Kraków 1902, s. 254.

³⁴ Zob. S. Zakrzewski, *Intuicja historyczna*. W: *Zagadnienia historyczne*. Lwów-Warszawa 1908, s. 15: „Intuicją historyczną nazywam talent historyczny, a tłumacząc się na język polski, taką zdolność umysłu ludzkiego, która go uzdalnia do odczuwania związku pomiędzy terażniejszością a przeszłością. Wyczuwanie przeszłości może więc się odnosić do żywego przeświadczenia, że życie bieżące jest tylko dalszym ciągiem nici, wysnuwanej z kłębka spowitego w pomrok dziejów. Ale wyczuwanie to daje coś więcej, silne jego nateżenie, występujące w pewnych organizacjach duchowych, prowadzi – nawet przy braku wiedzy historycznej – do odtwarzania rysów przeszłości, czasem wbrew rezultatom wiedzy historycznej, a jednak zgodnie z prawdą” (w wyd. 2, dwutomowym: t. 1. Lwów 1936, s. 11–12). Szerzej na temat metodologii Zakrzewskiego zob. K. Błachowska, *Stanisław Zakrzewski (1873–1906)*. W zb.: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. Maternicki, przy współpr. L. Zaszkilniaka. Rzeszów 2007.

³⁵ Zob. Abraham, *op. cit.* – Brückner, *op. cit.* Z pomniejszych uwag zob. jeszcze W. Sobieski, *Wawelska trumna*. „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 47, s. 894; nr 48, s. 920 n.

³⁶ Gruntowne studium poświęcił tej inscenizacji K. Nowacki (*O inscenizacji „Bolesława Śmiatego” w roku 1903*). „Pamiętnik Teatralny” 1957, z. 3/4. Zob. też J. Nowakowski: *op. cit.*, s. XLIII–LII,

Książkę Wojciechowskiego miałem już na drugi dzień i zaraz przeczytałem [...]. [...] Mnie ta książka obchodziła ze względu na dramat. Konstatuję, że dramat mój nie tylko że wobec książki może się ostać, ale że nią jest poparty bardzo silnie. Zgrupowanie ludzi – jest takie same. A to jest najważniejsze. W dramacie zaś zajmowałem się wyłącznie królem i Stanisławem, bo moment, kiedy Bolesław opuszcza Kraków, uważam za zupełnie inny dramat³⁷.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż Wyspiański przyjął *Szkice historyczne* dość obojętnie, akcentując wyłącznie zbieżność między jego własną koncepcją artystyczną a ustaleniami historiografii. Adolf Nowaczyński wspominał jednak, że lektura ta zaintrygowała dramaturga w większym stopniu, aniżeli mogłoby to wynikać z jego listu³⁸. Zainteresowanie to potęgowane było zapewne głównie przez dwa czynniki. Po pierwsze, praca lwowskiego historyka dotyczyła najdawniejszego etapu dziejów ojczystych, które to zagadnienie często przyciągało uwagę Wyspiańskiego³⁹. Po drugie zaś, co może istotniejsze, tajemnicze wydarzenia 1079 r. rozegrały się w Krakowie – mieście urodzin, dzieciństwa i twórczości artysty; mieście, w którym nieustannie obcował on z pomnikami chwały dawnych wieków i świetności narodu i któremu służył, aktywnie działając w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa⁴⁰. Zwróćmy w tym kontekście uwagę zwłaszcza na jego znamienne słowa, iż od momentu opuszczenia Krakowa przez monarchę zaczyna się „zupełnie inny dramat”. Tym samym zaś Wyspiański akcentuje w sposób jednoznaczny, że nie da się zrozumieć tragicznego konfliktu króla z biskupem poza przestrzenią królewskiego grodu, a ściślej rzecz ujmując, poza rzeczywistością symboliczną, którą to miasto wyraża – zwłaszcza poprzez kościół na Skalce i katedrę wawelską⁴¹. W katedrze tej zaś: „ostała się trumna (świętego). Święta trumna”

LXXXIII–LXXXVII; *Historia i mit w dramatach Bolesławowych Wyspiańskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 99–102.

³⁷ S. Wyspiański, list do S. Eliasza-Radzikowskiego. W: *Dzieła zebrane*. Red. L. Płoszewski. T. 6: *Bolesław Śmiały. – Legenda II. – Skalka*. Kraków 1962, s. 355. Podkreśl. M. K. Zob. na temat tego listu Wrzosek, *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*, s. 39 n.

³⁸ A. Nowaczyński, *Wyspiander*. (*Moje wspomnienia*). W zb.: *Wyspiański w oczach współczesnych*. Zebrał, oprac., komentarz L. Płoszewski. T. 1. Kraków 1971, s. 431, 599.

³⁹ Pogląd ogólny na tę kwestię – zob. S. Michałec, *Świadomość historyczna Stanisława Wyspiańskiego*. (*Wokół „Bolesława Śmiatego” i „Skalki”*). „Studia Claromontana” t. 17 (1997), s. 151 n. Przypomnijmy również fakt, iż Wyspiański starał się systematycznie uzupełniać swoją wiedzę w tym zakresie o nowe wiadomości ze świeżo ogłaszanych dysertacji naukowych, takich jak: *Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” Jana Długosza (do roku 1384)* A. Semkowicza (Kraków 1887), *Studia nad dokumentami XII wieku* W. Kętrzyńskiego („Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, t. 26. Kraków 1891) czy *Opactwo na łączyckim grodzie* K. Potkańskiego (jw., t. 43. Kraków 1903). Pozycje te, jak i wiele innych, regularnie wzbogacały zbiory autora *Wesela* – zob. A. Grucza, *Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego*. Kraków 1989, zwłaszcza s. 77–89 oraz s. 254 (nr 425), s. 203 (nr 195), s. 242 (nr 364).

⁴⁰ Zob. Nowakowski, wstęp, s. IV–VIII. Ogólniej o zainteresowaniach historycznych Wyspiańskiego zob. J. Nowakowski, *Obecność i wizja historii w dramatach Wyspiańskiego*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1970. – Michałec, *op. cit.*, s. 134–157. – F. Ziejka, *Stanisław Wyspiański – poeta Krakowa*. „Rocznik Krakowski” 2007. Zob. też K. Estreicher (ml.), *Wyspiański i nasze towarzystwo*. Jw., 1971.

⁴¹ Zob. J. Wróbel, *Narracja mityczna i jej elementy w dramacie „Skalka” Stanisława Wyspiańskiego*. „Ruch Literacki” 1990, z. 2/3. Warto przypomnieć też, że w 1900 r. ukazała się przywoływana już tu znakomita rozprawa Wojciechowskiego *Kościół katedralny w Krakowie*, która spo-

(A 175), co nie pozwalało przejść obojętnie wobec dramatu „dwóch duchów”, które „walczyły o rzeczy wielkie” (A 179)⁴². Ale w pamięci Wyspiańskiego chyba najsilniej utrwalił się poruszający wizerunek domniemanego nagrobka króla Bolesława Szczodrego w Karyntii (w Osjaku), o którym zdążył przypomnieć w 1900 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” Ludwik Stasiak⁴³. W nastrój refleksji nad dramatem 1079 r. wprowadzały wreszcie znakomite rozprawy: Władysława Abrahama o początkach biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie⁴⁴ oraz Stanisława Zakrzewskiego o opactwie w Osjaku⁴⁵, w których autorzy zawarli także garść istotnych spostrzeżeń o okolicznościach śmierci św. Stanisława. Nie powinno zatem dziwić, że Wyspiański zaraz po zapoznaniu się ze *Szkicami* Wojciechowskiego był nawet gotów podjąć polemikę z jego tezami na temat daty objęcia tronu przez Władysława Hermana⁴⁶. I choć sam zastrzegł się w cytowanym liście do Eliasza-Radzikowskiego, iż „w dramacie [...] zajmował się wyłącznie królem i Stanisławem”, to trudno oprzeć się wrażeniu, że również postać księcia juniora została przezeń skonstruowana zupełnie nieszablonowo, a wręcz całkowicie nowatorsko wobec ówczesnych ustaleń historiografii, która w ogóle nie interesowała się nim wcześniej w kontekście sprawy św. Stanisława. Aby się o tym przekonać, prześledzimy, jaką rolę przeznaczył Hermanowi w dramatach *Bolesław Śmiały* i *Skatka* sam autor, następnie zaś postaramy się ustosunkować do tezy Jana Błońskiego, iż polityczny kontekst wydarzeń z 1079 r. Wyspiański „po prostu lekceważył”.

Władysław Herman wobec króla i biskupa według Stanisława Wyspiańskiego

Pierwsze ślady zainteresowania dramatopisarza osobą księcia juniora dają się uchwycić jeszcze w r. 1900, kiedy to światło dzienne ujrzała nie tylko rozprawa Wojciechowskiego o kościele katedralnym w Krakowie (z przygodną sugestią o Her-

tkala się z przychylnym przyjęciem środowiska naukowego – z wielu recenzji zob. choćby uwagi S. Tarnowskiego w „Przeglądzie Polskim” (1900, z. 412/414) oraz W. Eliasza-Radzikowskiego w „Kwartalniku Historycznym” (1900). Znał ją również Wyspiański – zob. Grucza, *op. cit.*, s. 280 (nr 534).

⁴² Znamienny jest również fakt, że 14 IX 1904 Wyspiański wysłał do L. Stępowskiego kartę pocztową z prośbą o przysłanie książek, na której to karcie widniała sadzawka św. Stanisława na Skalce – zob. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 16, cz. 3: *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego. 26 marca 1898 – grudzień 1907* (Oprac. A. Doboszevska. 1995), s. 303.

⁴³ L. Stasiak, *Ossoje*. „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 41, s. 801–803; nr 42, s. 822 n. Tradycję o pokucie Bolesława Śmiałego w klasztorze w Karyntii pod koniec życia odrzucił natomiast całkowicie Wojciechowski (*Szkiecy historyczne jedenastego wieku*, s. 254 n.).

⁴⁴ W. Abraham, *Początki biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*. „Rocznik Krakowski” 1900, s. 191 n. Zob. też przedruk w książce tego autora *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII* (wyd. 4. Wodzisław Śląski 2009, s. 300–303).

⁴⁵ S. Zakrzewski, *Osjak i Wilten. Przyczynek do poznania związków dynastycznych Bolesława Śmiałego*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, t. 46. Kraków 1903, zwłaszcza s. 267–273. Studium to uznał wszakże S. Wyspiański za niepełne i nie przekonujące, czemu dał wyraz w liście do A. Chmiela z 1 VIII 1904 w słowach: „Bardzo interesująca książeczka, broszurka, ale też nie można o niej nic innego powiedzieć. Nie poucza, nie objaśnia, ale tylko zaciekawia i interesuje” (cyt. z: „Miesięcznik Literacki i Artystyczny” 1911, nr 2, s. 128).

⁴⁶ Zaświadcza o tym cytowany już list do S. Eliasza-Radzikowskiego.

manowym buncie), ale także rapsod Wyspiańskiego *Bolesław Śmiały*⁴⁷. Utwór ten traktuje, jak powszechnie wiadomo, o tragicznych losach króla-wygnança, który wspomina, w formie monologu lirycznego, m.in. okoliczności swojego wypędzenia z kraju, jak też profetycznie obwieszcza tragiczny finał życia jedyne go syna – Mieszka. Wśród mnogości wypowiedzianych przez Bolesława słów winny nas najpierw zainteresować zwłaszcza te: „w rodzonym ujrzał wroga bracie”⁴⁸ – a zatem Władysław Herman przynależał do wrogiego królowi obozu. Stronnictwo to żywić miało nieczne zamiary również wobec Mieszka, do którego zwraca się Bolesław:

Patrzysz w oczu moich tajemnicę
jasnym wzrokiem troskliwej pogody --
i ta bladeść, co przesłania lice,
twoja lubość i to, że ty młody,
ty się śpieszysz na polskie granice
między one zdradne wojewody...⁴⁹

Antycypując śmierć młodzieńca dodaje wreszcie nie bez ojcowskiego bólu:

że cię tak zżęli, jako kłosa lecie,
ci sami – których zdradzie ja uległem,

– a także:

Podają mu truciznę --- mój brat [tj. Władysław Herman], co wie o tem,
a twarz śmiejącą zwraca bez rumieńca,
bo się dwór cały raduje powrotem
i szczęściem oblubieńca⁵⁰.

Trudno poczytać za zbieg okoliczności, że za każdym razem, gdy pojawia się w monologu postać Hermana, zostaje ona od razu przedstawiona pejoratywnie i automatycznie wpisana na listę zdrajców („onych zdradnych wojewodów”), którzy są odpowiedzialni zarówno za wygnanie Bolesława, jak i za morderstwo popełnione na Mieszku.

Zainteresowanie Władysławem Hermanem podtrzymał Wyspiański także w dra-

⁴⁷ Szerzej na temat chronologii powstawania rapsodu zob. L. Płoszewski, *Uwagi o tekstach [Bolesław Śmiały]*. W: Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 11: *Rapsody – hymn – wiersze* (1961), s. 219–222; zob. też t. 16, cz. 3, s. 90, 95 (gdzie dokładniejszy komentarz Doboszewskiej). Rapsody historyczne autora *Wesela* doczekały się ostatnio kompleksowej i kompetentnej analizy w szeregu publikacji M. Bourkane, spośród których na wyszczególnienie zasługują przede wszystkim: *Staropolskie kroniki jako tworzywo rapsodów historycznych Stanisława Wyspiańskiego*. W zb.: *O historyczności*. Red. K. Meller, K. Trybuś. Poznań 2006; *Rapsody Stanisława Wyspiańskiego wobec dziedzictwa krakowskiej szkoły historycznej*. W zb.: *Przemysław wszystko... Stanisława Wyspiańskiego modernizacja wyobraźni zbiorowej*. Red. M. Okulicz-Kozaryn, M. Bourkane, M. Haake. Poznań 2009. Obydwa artykuły weszły także, ze skróconymi tytułami (*Staropolskie kroniki* oraz *Wobec krakowskiej szkoły historycznej*) i z koniecznymi modyfikacjami, jako integralna część wykładu do rozprawy M. Bourkane *O rapsodach Stanisława Wyspiańskiego* (Poznań 2014). Na temat źródeł średniowiecznych wykorzystanych przez Wyspiańskiego przy tworzeniu rapsodu *Bolesław Śmiały* zob. *ibidem*, s. 36–40.

⁴⁸ S. Wyspiański, *Bolesław Śmiały*. W: *Dzieła zebrane*, t. 11, s. 70.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 74. Podkreśl. M. K.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 79.

macie *Bolesław Śmiały*, nad którym rozpoczął pracę na samym początku XX stulecia⁵¹. Młodszy brat króla pojawia się w nim już w pierwszych scenach I aktu, od razu w charakterze postaci podejrzewanej przez brata o nieczne zamiary i próbę wywołania buntu wobec prawowitego monarchy. Bolesław, zwracając się na osobności do swojej kochanki – Krasawicy – ujmuje to tymi słowami:

Słyszysz, znak odpowiada
tam od Skalki. Znam swata.
Czas wybrali, gdy dworscy polują.
Wraz poznałem róg brata,
że z biskupem na króla się szczują. [BŚ I-1, s. 7–8]

– a nieco dalej:

brat się na mnie gotuje,
brat mi zamku żałuje,
brat chce wydrzeć i wyzuć ze dwora.
[.]
Dziś mnie doła dolega:
posąd ognie zażęga,
brat mi jeno zawada, brat wrogiem. [BŚ I-1, s. 11]

I choć król zastrzega się jednocześnie: „Przysięgłem bratu życie, / wszystkie krzywdy przebaczę” (BŚ I-1, s. 12), to jeszcze zanim wypowie te słowa, Krasawica, czytając jakby w jego myślach, stanowczo sugeruje:

Mus tajemny was czeka,
zabić brata musicie,
choćby witał was Bogiem,
bo kęs wasze zaważy się życie; [BŚ I-1, s. 11–12]

Tę gwałtowną wymianę zdań zakłóca przybycie przed oblicze Bolesławowe samego Hermana, który wespół z Sieciechem prosi o przyjęcie na dworze. Mimo wyrazów grzeczności pozorujących zaufanie Bolesław bez ogródek ujawnia, że żywi poważne wątpliwości co do deklaracji wierności obydwu gości, stwierdzając: „Witam drużby, starostę i swata. / Miecz w moim ręku, a nóż w rękach brata” (BŚ I-3, s. 17). Do Sieciecha natomiast zwraca się wręcz z groźbą: „Kres Masławów-piastuna wam wróżę. – / Szliście króla zwojować przede dniem” (BŚ I-3, s. 18)⁵². O tym, że oskarżenia królewskie nie były bezpodstawne, dowiadujemy się z aktu I *Skalki*, drama-

⁵¹ Dokładna data nie jest znana, ale pierwszy uchwytny zapis źródłowy na ten temat pochodzi z 15 IV 1901, kiedy to H. Opieński informował swoją żonę w liście, iż artysta zamierza napisać dramat pod takim tytułem (podaję za: W y s p i a ń s k i, *Dzieła zebrane*, t. 16, cz. 3, s. 122; D o b o s z e w s k a powołuje się tu na komentarz wydawcy w t. 6, ale we wskazanym miejscu (s. 445) nie znajduje takiej informacji). Biorąc pod uwagę, iż prapremiera sztuki odbyła się 7 V 1903, a ostatnie odautorskie poprawki na rękopisie z tekstem utworu noszą datę 29 IV 1903, logiczne jest, że czas powstania dramatu zamyka się w przedziale 15 IV 1901 – 29 IV 1903, a zatem około dwóch lat. Zob. L. P ł o s z e w s k i, *Uwagi o tekstach [Bolesław Śmiały i Skalka]*. W: jw., t. 6, s. 291 n.

⁵² Tu należy się czytelnikowi wyjaśnienie, że powodem złych stosunków między Bolesławem z jednej, a Władysławem i Sieciechem z drugiej strony jest masowa dezercja wojsk królewskich podczas wyprawy kijowskiej, mająca miejsce na wieść o buncie ludności niewolnej.

tu powstałego wkrótce po *Bolesławie Śmiałym*, lecz opublikowanego dopiero jesienią 1906, w którym przedstawiono te same wydarzenia, ale niejako synoptycznie, obierając punkt widzenia biskupa Stanisława⁵³.

Bezpośrednio bowiem przed przybyciem Hermana i Sieciecha na dwór Bolesława widz odnajduje ich w towarzystwie biskupa na Skalce, gdzie rozmawiają o możliwości pozbawienia monarchy władzy, a przynajmniej uszczuplenia jej na tyle, aby podnieść rangę Władysława. Trafnie oddaje te intencje następująca wymiana zdań:

SIECIECH

Rzekłbyś to raźnie, czego żądasz.
Masz prawo w ręku albo nie.
Pięść jedno prawo. – Ten się gnie,
komu zaciąży kół nad karkiem.

WŁODZISŁAW [tj. Władysław Herman]

Hej, ty, co w moją duszę wglądasz,
sam ponoś rad byś zgarnąć część.

SIECIECH

[.....]
Gdy dziś mam waszym równy dwór,
tobie dziś dłoń podaję z woli,
by brat ci oddał twoją część.
A to mi los przeznaczy z doli,
co ino zgarnie moja pięść. [S I, s. 119]

Bezpośrednio potem zaś wszyscy trzej zwracają uwagę na tzw. korowaj, czyli wieniec spoczywający na chrzcielnicy, symbolizujący najpewniej Polskę jako całość⁵⁴. Sieciech mówi:

[...] Toć wyraźnie
z części się składa cały krąg;
dla wszystkich suto starczy rąk.
A chcecie wiedzieć, jak się dzieli –
to rzekę: stanąć trza przed progiem

⁵³ Samego Wyspiańskiego interesowała bardziej perspektywa królewska, o czym świadczą zarówno większa objętość rapsodu *Bolesław Śmiały* i dramatu pod tym tytułem (w porównaniu do niedokończonego rapsodu *Święty Stanisław i do Skalki*), jak i liczne wzmianki w pozostawionym przezeń materiale. Zwrócił na to słusznie uwagę Błosiński (*op. cit.*, s. 376 n.). Dodajmy, że pomysł napisania *Skalki* pojawił się w zamyśle dramaturga po raz pierwszy 7 VIII 1904, ale na opublikowanie tekstu trzeba było czekać aż do września 1906, mimo iż „Słowo Polskie” (1905, nr 22, s. 8) podało, że Wyspiański właśnie kończy pracę nad utworem. Szerzej kwestie chronologiczne omawia Piószewski (*Uwagi o tekstach [Bolesław Śmiały i Skalka]*, s. 440–443).

⁵⁴ Taką interpretację zgłosił jako pierwszy S. Kolačkowski (*Stanisław Wyspiański. Rzecz o tragediach i tragizmie*. Poznań 1922, s. 208), a podtrzymał ją Błosiński (*op. cit.*, s. 380 n.). Nie jest ona, rzecz jasna, jedyną. Zdaniem T. Sinki (*Antyk Wyspiańskiego*. Wyd. 2. Warszawa 1922, s. 217), korowaj ma obrazować pogaństwo, które obalili swoją działalnością Stanisław. Hipoteza ta jednak nie wydaje nam się słuszną, zwłaszcza że autor wyraźnie podkreśla, iż korowaj jako całość składa się z części, a dialog pomiędzy Sieciechem, Stanisławem i Hermanem dotyczy tego, czy tę całość da się podzielić tak, by nie naruszyć jej istoty. Wydaje się zatem, że chodzi o dziedzictwo domu Piastów, czyli, mówiąc anachronicznie, o niepodzielność terytorium państwa i jego władzy.

[.....]
i mieczem ciąć pośrodku w trzon,
jak Chrobry u kijowskich bron. [S I, s. 120–121]

Herman replikuje od razu: „Nie śmieę na Dziadów trzon się rwać” (S I, s. 121), ale jest to raczej sprzeciw nie do końca autentyczny. W przekonaniu tym utwierdza nas przede wszystkim dalszy dialog, tym razem prowadzony przez Stanisława i Hermana. Pierwszy z nich podkreśla:

A zasię zbrojno chciałbyś brać,
zasię masz w piersi ogień żądź,
byś szarpał to, co brat chce sprząć.
Bóg światem dzieli wedle dusz:
każdy swojego szczęścia stróż.
Gdy macie wadzić się we krwię,
to raczej niechaj krag się rwie.
Znak waszej duszy zada kłam;
w twoich go oczach złamię sam. [S I, s. 121]

Herman próbuje nie dopuścić do zniszczenia korowaju, zastrzegając: „Winien iść cały z rąk do rąk, / sławiony pieśnią gędźnych lir” (S I, s. 121), ale wkrótce potem przyznaje:

Mnie się patrzy pół roli,
mieć też muszę do woli,
bym miał synom, co miałem z rodzica.
Spieszno działać – świt bieży. [S I, s. 122]

W świetle przytoczonych kwestii osób dramatu widać, naszym zdaniem, że tematem rozmowy jest wewnętrzny dylemat moralny Hermana, którym targają przeciwstawne pragnienia. Z jednej strony, chciałby utrzymać jedność kraju i pokój z królem, a swoim bratem, z drugiej zaś – domaga się dla siebie odpowiednich praw i części majątku. Innymi słowy, staje przed wyborem albo zgody na jedynowładztwo brata, albo buntu przeciw niemu. Do tej drugiej opcji wyraźnie nakłania biskup Stanisław, co tworzy w ujęciu Wyspiańskiego triumwirat buntowników: Sieciech, Władysław Herman i Stanisław.

Zupełnie inaczej widzi sprawę Błoński:

Włodzisław załatwia rodzinny interes [...]. Sieciech to zwykły awanturник. Tymczasem Stanisław chce udowodnić, że z niego „drugi król” niezależny, duchowej władzy przedstawiciel. Tym samym wyjaśnia się osobliwie niezborne zachowanie trzech na Wawelu: zmierzają do różnych celów. I potwierdza się zarazem, że Wyspiańskiego nie interesuje historia rozumiana politycznie, choćby nawet nie była tylko walką ambitnych jednostek o władzę, ale konfliktem, społecznym (np. buntem możnowładców przeciwko królowi) albo narodowym czy międzynarodowym. Wszystko to jest Wyspiańskiemu za małe, za płaskie [...] ⁵⁵.

Nie negując zasadniczej linii tej argumentacji, podkreślającej rozbieżność celów triumwirów, zauważmy wszakże, że brak finalnego współdziałania jeszcze nie przeczy zawiązaniu się spisku antybolesławowego, na którego istnienie Wyspiański wskazuje bardzo konkretnie. Co więcej, Błoński pominął znaczącą, naszym zdaniem,

⁵⁵ Błoński, *op. cit.*, s. 381.

kwestię Hermana, który zwraca się na koniec do uzbrojonych chłopów czekających na Skalce:

Najprzód my pójdziem, krewniacy,
do grodu bram, pod brony,
a gdy będziem już hań za mostami,
wam znak rogiem zadujem. [S I, s. 130]

Wydaje się wobec tego, że jeszcze pod koniec rozmowy przynajmniej młodszy brat króla żywił chęć zbrojnego natarcia na dwór Bolesława.

Sygnal do ataku – zadęcie w róg – był na dworze dobrze słyszalny, jak mogliśmy się już o tym przekonać, gdy Bolesław wczesnym rankiem rozmawiał z Krasawicą. Widzimy też, że wizyta Sieciecha i Hermana na dworze nosiła dość wyraźne znamiona lustrowania siły przeciwnika. Król przejrzał wszakże ich zamiary, a bratu wprost zarzucił: „Słów masz jako balsamu, / a wyrzecziesz, to kłujesz jak żądłem” (BŚ I-4, s. 23). Rozmowę przerywa dopiero przybycie najpierw żony Bolesława⁵⁶, a zaraz potem św. Stanisława, który wchodzi w długą i emocjonalną wymianę zdań z królem. Nie będziemy wdawać się w jej dogłębną analizę; podkreślimy natomiast słowa wypowiedziane pod adresem hierarchy przez Krasawicę tuż przed jego oddaniem się:

Otoś podał się w zdradę,
z królem szedłeś na zwadę,
brat-że królów dziś z tobą się para. [BŚ I-6, s. 34]

Zarzuty wobec brata konsekwentnie podtrzymuje również Bolesław, który na początku aktu II nie bez sarkazmu zwraca się do Hermana:

Ejże, idzie wam ślina!
Miły-ć byłby strój taki?
Może przyjdzie godzina,
gdy zmienimy nagłówne kołpaki.
Ejże, jeszcze mam syna.
Że latorośl jedyna,
może jadu mu wypić podacie –?
Może biskup Stanisław,

⁵⁶ Wyspiański był przekonany (w ślad za Janem Długoszem), że małżonka króla pochodziła z Rusi, podobnie jak jego matka – Dobroniega-Maria. Przy projektowaniu strojów do pierwszej inscenizacji dramatu kierował się również tym mniemaniem, czerpiąc wzorce ze strojów huculskich – zob. Nowacki, *op. cit.*, s. 537 n. – Płoszewski, *Uwagi o tekstach [Bolesław Śmiały i Skatka]*, s. 338–343. Pogląd ten znacząco nadwątlił swoją analizą O. Balzer (*Genealogia Piastów*. Wyd. 2. Kraków 2005, s. 179 n. Pierwodruk: Kraków 1895), a jego sceptyczne stanowisko podtrzymał i dodatkowo uzasadnił w znanej monografii K. Jasiński (*Rodowód pierwszych Piastów*. Wyd. 2. Pośl. T. Jurek. Poznań 2004, s. 155–157). Niemalże całkowicie wygasła dyskusja na ten temat wznowił ostatnio niespodziewanie i z mnóstwem nowych racji T. Jurek (*Agnes Regina. W poszukiwaniu żony Bolesława Szczodrego*. „Roczniki Historyczne” 2006), co spotkało się z chłodnym przyjęciem K. Benyckiewicza (*Tajemnica żony Bolesława Szczodrego*. W: *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*. Wrocław 2010). Dyskutantom nie udało się, niestety, dojść do konsensusu, co uwidacznia dodatkowo ostatnia wypowiedź Delestowicza (*op. cit.*, s. 335–342), który skłania się bardziej ku pogładowi Benyckiewicza. Za bardziej uzasadnione uważamy stanowisko Jurka, choć nie miejsce tu na dokładne roztrząsanie tej kwestii.

może czeski Wratysław,
może wy to będziecie, mój bracie? [BŚ II-1, s. 37-38]

Herman zaś, odpowiadając pięknym za nadobne, sugeruje nieco później, że równie podstępnej intrygi spodziewać się może po monarsze:

Myśle, bracie, jak Popiel król, wtóry,
przyjął miodem stryje swe rodzone
i jak potem na topiel rzucone,
po Gople spłynęły jeziorze. [BŚ II-4, s. 43]

Bolesław replikuje jednak z całą stanowczością:

[...] kto na mnie chce knować na dworze,
choćby brat był i bliski rodzony,
mam dlań kielich słodami pojony: [BŚ II-4, s. 43]

Jeszcze większej surowości doświadczają ze strony króla niewierne żony, spośród których trzy stają ostatecznie przed jego trybunałem i zostają skazane na stosowną karę potępienia (BŚ II-9, s. 58–61). Również i nad tą sceną, jakkolwiek świetnie zbudowaną przez Wyspiańskiego, nie będziemy się dłużej zatrzymywać; zauważymy wszakże, że po trzeciej podsądnej przed tronem Bolesławowym zjawia się jeszcze jedna niewierna żona, uskarżająca się, iż prześladuje ją widmo męża, którego po jego powrocie z wyprawy kijowskiej zamordowała. W ślad za nią przybywa ów potępieniec, utożsamiony przez autora z rycerzem Piotrowinem⁵⁷.

Przed majestat monarszy przywodzi go sam biskup Stanisław, który publicznie rzuca także klątwę na króla (BŚ II-13–16, zwłaszcza s. 169 n.). Zarówno z narracji Mistrza Wincentego, jak i z późniejszej, zależnej odeń, historiografii wiemy, że dla konfliktu obydwu „pomazańców” był to moment kluczowy, otwierający niejako jego ostatnią fazę, znaczną wysłaniem siepaczy do kościoła na Skalkę i zabójstwem hierarchy⁵⁸. Moment ten jednak, na co niewielką zwrócono dotąd uwagę w dyskusji, odgrywa również istotną rolę z punktu widzenia rekonstrukcji losów Władysława Hermana w dramacie Wyspiańskiego. O ile bowiem wcześniej między braćmi utrzymywał się stały konflikt i bezustannie zastawiane były zasadzki, a o jakiejkol-

⁵⁷ Zgodnie z legendą, zapisaną po raz pierwszy w żywotach św. Stanisława przez Wincentego z Kielczy, biskup krakowski miał wskrzesić rycerza Piotra, aby ten poświadczył przed sądem królewskim, że Stanisław nabył od niego wieś Piotrawin nad Wisłą i dzierży ją zgodnie z prawem – zob. *Żywot mniejszy św. Stanisława*, s. 117–123. – *Żywot większy św. Stanisława*, s. 261–268. Dość szybko legenda została zaadaptowana także do sfery wyobrażeń ikonograficznych, aczkolwiek nie znajdujemy jeszcze jej śladów na powstałym w okresie między zredagowaniem *Żywotu mniejszego* a przygotowaniem *Żywotu większego* tzw. znaku pielgrzymim ze św. Stanisławem. Cenną refleksję poświęcił temu zabytkowi Drelicharz (*op. cit.*, s. 129–150). Żaden wariant tej legendy, nawet o metryce staropolskiej, nie wiąże jednak owej opowieści z epizodem karania niewiernych żon przez Bolesława. Wyspiański dokonuje tu, na co zwracano już wielokrotnie uwagę, twórczej kontaminacji legendy piotrawińskiej z akcją ballady *Lilie A. Mickiewicza* – wykażał to już W. Barbasz w swym znanym studium *Wyspiański na tle romantyzmu* (Lwów 1932, s. 294).

⁵⁸ Dokładniej omawiają tę kwestię Plezia (*Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 346–348), Labuda (*Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski*, s. 86–90) oraz Skwierczyński (*op. cit.*, s. 193 n.).

wiek współpracy nie wiemy nic, o tyle po anatemie rzuconej na Bolesława dochodzi do zastanawiającego współdziałania. I choć konflikt wchodzi w stadium krytyczne, Herman bynajmniej nie znika z pierwszego planu, jak mogłaby sugerować logika wydarzeń zaprojektowanych przez Wyspiańskiego. Całą mocą włącza się on w konflikt króla z biskupem krakowskim i jest jedyną osobą dramatu, której autor przeznaczył miejsce w bezpośredniej bliskości Bolesława w momencie podejmowania kluczowej decyzji o zabójstwie hierarchy. To właśnie książę junior odgrywa najistotniejszą rolę w nakłonieniu starszego brata do wysłania siepaczy na Skalkę. Już ta okoliczność powinna dać nam zatem do myślenia, że postać Hermana, jakkolwiek stojąca w cieniu dwóch „duchów wielkich”, musiała spełniać w zamyśle Wyspiańskiego ważną funkcję. Aby lepiej zilustrować tę prawidłowość, odwołam się znów do tekstu:

KRÓLÓW BRAT
Zemsta przystała Wam.

KRÓL
Któż ma się mścić –?

KRÓLÓW BRAT
Ty sam.
[.]

Źle jest, że taki żyje,
kto nad nas wznosi dłoń.

KRÓL
A tyżeś nie przystawał doń?
Kto zgadnie, co pierś twoja kryje?

KRÓLÓW BRAT
Nienawiść.
[.]

Sądzę, że trza, by legł.

KRÓL
We krwi?

KRÓLÓW BRAT
We krwi.

KRÓL
Tyś rzekł.
[.]

KRÓLÓW BRAT
Chcę, byś go umiał upokorzyć. [BŚ II-18, s. 74–76]

Nie da się przejść do porządku dziennego nad faktem, że wizerunek juniora, jaki wylania się z tego dialogu, zupełnie nie licuje z wszystkimi wiadomościami, które dotychczas otrzymał odbiorca dramatu. Czy w bohaterze dokonana się tak nagle przemiana, iż z grona stronników biskupa przeszedł do grupy jego najzacie-

klejszych wrogów? Czy odegrała tu rolę swoista solidarność wewnątrzdynastyczna, której dobre imię zostało mocno nadszarpnięte w wyniku klątwy Stanisławowej? Na te pytania, niestety, nie znajdziemy odpowiedzi. Wydaje się wszak, że nie można mówić o całkowitej zmianie sojuszy. Przywołajmy w tym kontekście zupełnie zmarginalizowaną w debacie kwestię, a mianowicie, jakie informacje o Władysławie Hermanie otrzymujemy w dramacie już po zabójstwie ordynariusza krakowskiego.

Jest ich bardzo niewiele, zgoła jedna, ale za to bardzo znacząca. Otóż w akcie III, najpełniej przyozdobionym kostiumem fantastycznym, do Bolesława przychodzi w roli *quasi*-wyrzutów sumienia personifikowane Wieści. Druga z nich donosi:

Wszystkie twoje dworzany
uciekli precz od dwora
przed nadejściem wieczora,
skoro twoje przekleństwo poznali.

A Bolesław pyta: „Czy brat mój uciekł z niemi?” Wieść odpowiada:

Nic nie wiem o twym bracie.
Jeżeli miałeś go kiedy,
już go, królu, od dzisiaj nie macie. [BŚ III-2, s. 86; podkreśl. M. K.]⁵⁹

Stanisławowi Wyspiańskiemu należą się wielkie wyrazy uznania za takie domknięcie dramatu, a ściślej mówiąc – za utrzymanie owej estetyki dwoistości i niepewności. Z jednej bowiem strony, Herman nalegał na brata *expressis verbis*, aby pomścił swoje zniewagi na Stanisławie, z drugiej zaś – wiemy, że po zabójstwie biskupa nie pozostał w otoczeniu króla. Jego dalszy los nadal jest zagadką, z której rozwiązaniem miał ogromny problem sam Wyspiański:

Został brat; Władysław – więc i to, że został, dowodzi, że był tam li tylko z ramienia i r o z k a z u brata.

A że brat nie wrócił z Węgier, to już rzecz zgoła innych, późniejszych przyczyn, które ż a d n e g o nie mogą mieć związku ani ze sprawą sukcesji Władysława po bracie, ani tym bardziej ze zapomniana niezadługo sprawą biskupa Stanisława.

Ale brat – został,
i brat był „ojcem królów”.

Jakież więc był stosunek dwu tych braci? Na tle wypadków tak gwałtowną ręką Bolesława pędzonych.

Może Władysław był jak ci ludzie cierpliwi i wyczekujący – którzy wyciągną silną dłoń, ale po zdobywcę pewną – a ręki przyłożą do czyjego zamierzonego dzieła, ale do takiego, które przybliżając czyj inny kres – dla nich otworzy drogę... ...

„Glamis i Kawdor” – jeszcze tylko jedno: Korona! [A 179–180]

⁵⁹ Kwestię tę pominął w komentarzu B ł o Ń s k i (*op. cit.*, s. 384), ograniczając się do skądinąd zupełnie słusznego twierdzenia: „Biskup dowiaduje się swej prawdy od Śmierci i zastyga niejako w wiecznym nabożeństwie, podczas gdy Król, przykuty do tronu, przeżywa – za pośrednictwem gońców i zwidzeń – klęskę własnej idei i zwycięstwo biskupa, narastające przez wieki w przeświadczeniu ludu. Ogląda nawet ruinę Wawelu i zastąpienie jej państwowej funkcji przez kościelną; zostaje zdruzgotany przez relikwiarz”. Wypada wszakże od razu dodać, że o ile pozostałe Wieści przekazują jasne komunikaty Bolesławowi, informując np. o ucieczce dworzan, o tyle o Władysławie Hermanie jako jedynej postaci nie mówią w zasadzie nic konkretnego. Mamy zatem już po raz wtóry „cicho wyróżnioną” postać księcia juniora, którego relacje z bratem po śmierci Stanisława nie przedstawiają się jasno.

Przywołany cytat z *Argumentum* obrazuje wszak dość dobrze, jaki wizerunek księcia juniora roztaczał pisarz w swojej wyobraźni. Wydaje się, że była to dlań jednostka ambitna, choć wyczekująca cierpliwie na ostateczny rozwój wypadków. Tragiczna śmierć Stanisława mogła zaś okazać się dla Hermana tym momentem, w którym uznał on, iż szanse na obalenie władzy brata są na tyle duże, że warto wystąpić z otwartą przyłbicą w rywalizacji o koronę (nawiązanie do *Makbeta* jest tu nad wyraz czytelne).

Z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest jednak, iż przedstawiona analiza może stanowić dowód, że niemal cała koncepcja buntu brata-juniora przeciwko seniorowi, jaką Wojciechowski wpisał w swój ogład tzw. sprawy św. Stanisława w *Szkicach historycznych jedenastego wieku*, została już wcześniej zasygnalizowana i uwzględniona w *Bolesławie Śmiałym* Wyspiańskiego. W przytoczonych ustępach dramatu odnajdujemy bowiem: (a) wielokrotnie sformułowane ustami Bolesława pomówienie Władysława o zdradę i niewierność, połączone (b) z jednorazową ironiczną uwagą, że do zgonu Mieszka Bolesławowica przyczynią się zapewne Herman, Stanisław, Sieciech lub Wratisław czeski, który to szereg przeciwników króla jednym tchem wylicza później Wojciechowski, a królewskie podejrzenia (c) znajdują potwierdzenie w *Skalce* (akt I), w scenie potajemnej narady biskupa krakowskiego, księcia juniora oraz późniejszego palatyna Sieciecha. Jak słusznie podniósł Błoński, triumwirat ten wkrótce się rozpadł, ale w przywołanej scenie chwytamy ich niejako *in flagranti*. Dodamy również, że (d) tajemnicza informacja Wieści 2, skierowana do króla po zabójstwie Stanisława: „od dzisiaj [brata] nie macie”, może stanowić przesłankę, iż w koncepcji autora Herman odstąpił pod wrażeniem zabójstwa od chwilowego popierania racji Bolesława. Takie rozwiązanie zdaje się też sugerować cały akt III *Bolesława Śmiałego*, w którym tylko o losach Hermana nie ma pewnych wiadomości. To zaś sprawia, że naszym oczom jawi się on ostatecznie jako postać ze wszech miar tajemnicza, nie wysuwająca się nigdy na pierwszą linię walki ideowej obydwu duchów-pomazańców, bez której wszakże trudno wyobrazić sobie kolejne akty dramatu.

Zamykając ten punkt rozważań, należy postawić jeszcze jedno pytanie, mianowicie, co poczynione ustalenia wnoszą do dyskusji nad fundamentalnym zagadnieniem, tj. jak widział historię Wyspiański i jakimi regułami kierował się w jej artystycznej kreacji. Ponad 35 lat temu Błoński sugerował:

Prawda wydarzeń jest Wyspiańskiemu w gruncie obojętna. Pisarz znalazł oczywiście źródła, Galla, Kadhubka, Wincentego, i prędko doszedł do wniosku, że „z historii nie wiadomo właściwie nic [...]”. [...] Także burzliwe dyskusje, które wywołała książka Wojciechowskiego [...], nie wywarły na poecie szczególnego wrażenia⁶⁰.

Po przeprowadzonej analizie wizji wydarzeń z r. 1079, jaką zaproponował widzom i czytelnikom swoich dzieł Wyspiański, nie jesteśmy skłonni zgodzić się z tak stanowczą opinią. Oczywiście, dramaturg nigdy nie odtwarza przeszłości z precyzją

⁶⁰ Błoński, *op. cit.*, s. 376–377. Zob. też Michalec, *op. cit.*, s. 159. Wcześniej bardzo podobny sąd zgłosił Z. Ziętek (*Historiozofia Wyspiańskiego*. W zb.: *Lektury i problemy*. Wybór, oprac. J. Maciejewski. Warszawa 1976, s. 143): „Wyspiańskiego nie interesował przebieg rzeczywistego procesu historycznego, chodziło mu o funkcje, jaką historia ma pełnić we współczesności”.

historyka, nie wnika tak głęboko w subtelności i zawiałości detali i chronologii wypadków, może na potrzeby bieżące zrewidować stosunek prezentowanych bohaterów do konkretnych problemów, itd. Ujmowanie wizji Wyspiańskiego tylko jako kreacji artystycznej z przesłaniem ideowym, dla której wierność prawdzie historycznej ma znaczenie marginalne lub zgoła żadne, jest jednak zubożeniem jego oryginalności – naszym zdaniem, zasadzała się ona właśnie na koniunkcji rekonstrukcji historycznej jako podglebia dramatu i nadania jej sensu ideowego, tworzącego pomost interpretacyjny między tym, co dawne, tym, co dzisiejsze, i tym, co uniwersalne⁶¹. W zbieżnym wobec naszego stanowiska kierunku interpretacyjnym, choć z innym rozłożeniem akcentów, ostatnio podążył również przywoływany już tu Mateusz Bourkane, celnie podnosząc kwestię zasadniczej wagi, a mianowicie:

Trudno byłoby chyba nie zgodzić się z opinią, iż wiedza o przeszłości stanowiła zwykle dla Wyspiańskiego jedynie „kanwę, na której snuł własną koncepcję i nadawał jej kompozycję artystyczną”. Strategia taka, w założeniu raczej wykluczająca naukową ścisłość, nie oznaczała wszakże ani całkowitego odejścia od faktografii, ani też rezygnacji ze studiów nad tekstami źródłowymi. Na kształt wielu dokonań Wyspiańskiego w stopniu decydującym wywarła przecież wpływ „historyczno-erudycyjna obróbka materiału tematycznego”, poprzedzająca właściwy akt kreacji. W pracy owej często sięgał poeta do relacji kronikarskich, zwłaszcza tych, które pochodziły z najwcześniejszych epok narodowych dziejów. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że w przypadku rapsodów okazały się one tradycją istotną, inspirującą młodopolskiego twórcę zarówno pod względem poznawczym, jak i literackim⁶².

⁶¹ Przypomnijmy w tym kontekście powszechnie znany fakt, że w młodości Wyspiański uczęszczał na studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmujące m.in. wykłady z historii Polski (także średniowiecznej), prowadzone przez wybitnych koryfeuszów szkoły krakowskiej, w której troska o wierność prawdzie dziejowej była niezaprzeczalna. Zob. T. Sinko: *Rapsody historyczne Stanisława Wyspiańskiego*. Kraków 1924, zwłaszcza s. 5–10; *pozytywistyczna kotłowska Wyspiańskiego*. W zb.: „Wesele” we wspomnieniach i krytyce. Oprac. A. Lempicka. Kraków 1970, s. 230 n. Zob. też, ogólniej, Grucza, op. cit., s. 10–14, 30–33. Musimy również pamiętać, że na przełomie XIX i XX w. obowiązywał odmienny od obecnego model myślenia historycznego, zgodnie z którym nie oddzielano sztucznie od siebie historii i sztuki. Stanowiły one niejako dwie szale na wadze, która wychylała się już to jednym krańcem, już to drugim w górę, w zależności od tego, czy pracę przygotowywał zawodowy historyk (lub inny uczone), czy też artysta. Tendencja ta jest znakomicie widoczna na przykładzie dzieł krakowskiej mediewistyki w. XIX, które nierzadko obok walorów naukowych stanowiły niedościgniony wzór literackiej narracji. Najwybitniejszym tego przykładem jest rozprawa S. Smolki *Mieszko Stary i jego wiek* (Kraków 1881; oraz wyd. późniejsze). Pod egidą tego uczonego (jak też J. Szujskiego i M. Bobrzyńskiego) dojrzewały także pasje i zainteresowania historyczne Wyspiańskiego. Przypomniał o tym ostatnio słusznie Bourkane (*O rapsodach Stanisława Wyspiańskiego*, s. 13–18, 80–84), opatrując swoje uwagi cennym zestawieniem odnośnych danych źródłowych i wypowiedzi literackich.

⁶² Bourkane, *O rapsodach Stanisława Wyspiańskiego*, s. 29. Podkreśl. M. K. Cytaty przywołane przez autora w tym fragmencie pochodzą odpowiednio z: S. Kolbuszewski, *Śląskie impresje Stanisława Wyspiańskiego*. Wrocław 1962, s. 82. – Wrzosek, *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*, s. 20.

Zob. też cenny wywód na temat edukacji historycznej młodego Wyspiańskiego, który już od lat dzieciństwa pozostawał w stałym kontakcie z pomnikami wielkiej przeszłości, a od czasu pobierania nauk w Gimnazjum św. Anny rozpoczął trud poznawania i krytyki najnowszych teorii naukowych, w tym historiograficznych (*ibidem*, s. 11–19; tam też zestawienie odpowiednich wzmianek źródłowych i literatury zagadnienia).

Jeżeli wolno się w tym miejscu dopisać z własną opinią, to tendencja ta widoczna jest w przypadku nie tylko rapsodów historycznych, ale także dramatów o Bolesławie. Najlepiej zaś oddają ją słowa z *Not do „Bolesława Śmiałego”*:

Stąd sędzę, że są moje myśli naukowe
równie dobrze, jak myśli znaczonych dyplomem,
i stąd sędzę, że kogo Bóg obdarzył domem
własnym, że, mówię, taki, co ma głowę
swoją i wszystko z głowy snuje jak z przedzidła,
bez wielu radców łatwo się obywa. [N 184]

Jak wyjaśnić tę deklarację? Czy rzeczywiście praktyka oddawania prymatu własnym koncepcjom twórczym oraz wprzęgania postaci i faktów historycznych w służbę ogólnych założeń artystycznych i ideowych zasługuje na miano „myśli naukowych”? Dziś, gdy nasze widzenie historii, historyczności i naukowości uległo poważnej petryfikacji w stosunku do epoki *fin de siècle*, nie użylibyśmy zapewne wprost tego określenia, rezerwując predykat „naukowości” dla dzieł z aparatem krytycznym, stanowiących owoc długotrwałych i metodologicznie poprawnych deliberacji. Wiek XX zdążył nas chyba jednak nauczyć, by na drodze refleksji naukowej nie lekceważyć żadnych głosów i opinii, zwłaszcza gdy wyszły spod pióra artysty, dla którego gorliwość heurystyczna w docieraniu do źródeł była zawsze istotnym drogowskazem.

Doprowadziwszy rozważania do finału, należy pokusić się o ich podsumowanie. Nie będzie to zadanie łatwe, ponieważ sytuują się one na pograniczu różnych rodzajów dyskursu: historycznego oraz historycznoliterackiego. Dla klarowności wyводу wydestylujemy zatem najpierw te ustalenia, które mają większe znaczenie dla mediewistów, w dalszej kolejności zaś wnioski mogące zainspirować historyków i teoretyków literatury, a także reprezentantów pokrewnych gałęzi nauk humanistycznych do dalszych prób interpretacyjno-analitycznych. Wnioski te są następujące:

1. Z perspektywy mediewistyki

Dotychczasowa dyskusja o tzw. sprawie św. Stanisława oraz domniemanym udziale Władysława Hermana w obaleniu władzy Bolesława Szczodrego jest już na gruncie źródłowym zdecydowanie zamknięta. Przed historykami otwiera się wszakże słabo rozpoznane dotąd pole badawcze, jakim jest problem recepcji konfliktu obydwu „pomazańców” w szeroko rozumianej kulturze narodowej (w tym w literaturze pięknej), głównie w dobie staropolskiej i w okresach późniejszych, do końca XIX w. włącznie. W refleksji tej nie powinno zabraknąć, choćby z głosem doradczym, również mediewistów, którzy mogą wnieść do niej swoje dotychczasowe ustalenia. Przykładem takiej interdyscyplinarnej wymiany myśli jest także niniejsze studium, w którym staraliśmy się wykazać, iż istotnym, choć słabo zauważanym głosem w sprawie św. Stanisława były dwa dramaty Stanisława Wyspiańskiego – *Bolesław Śmiały* (1901–1903) oraz *Skatka* (1904–1906), powstałe niemalże w epicentrum wielkiej dyskusji o okolicznościach śmierci św. Stanisława, jaka wstrząsnęła polską historiografią na samym progu XX stulecia. Z analizy tekstu obydwu utworów wynika, iż: (a) Wyspiański już u schyłku XIX w. doszedł do przekonania i ogłosił jako pierwszy (co najmniej ponad rok przed Wojciechowskim) w rapsodzie i w dramacie noszących tytuł *Bolesław Śmiały*, że konflikt Bolesława Szczodrego z bisku-

pem krakowskim Stanisławem nie wyczerpywał się w starciu obydwu głównych aktorów, lecz aktywną rolę odegrał w nim również młodszy brat króla – Władysław Herman, który (b) pierwotnie planował spisek przeciwko Bolesławowi (współ z Sieciechem i Stanisławem), następnie chwilowo poparł racje Bolesława, sam doradzając mu surowość w ocenie postępowania biskupa, by po zabójstwie hierarchy znów odstąpić od popierania racji brata, co (c) pośrednio przyczyniło się do ostatecznej klęski króla. Wprawdzie jest to wizja *par excellence* artystyczna, w której król ginie nie na Węgrzech, lecz w Krakowie, nie z rąk buntowników, ale od legendy Świętości biskupa, która przytłacza go i miazdzy jego Śmiałość, jednakże trudno tej wizji odmówić także wysokiego stopnia prawdopodobieństwa na gruncie historycznym. Z tego też względu można zdecydowanie umieścić pogląd Wyspiańskiego wśród pełnoprawnych hipotez mediewistycznych, oczyściwszy go oczywiście z nalotu estetyki fantastycznej (zaznaczającej się przede wszystkim w *Skatce*). Siłą takiej rekonstrukcji wydarzeń jest próba oparcia jej na świadectwie zarówno Galla Anonima, jak i Mistrza Wincentego oraz żywotów św. Stanisława, co było znakiem dużej dojrzałości dramaturga i zjawiskiem wyjątkowym na progu w. XX, kiedy to obydwie strony sporu (tj. Tadeusz Wojciechowski oraz jego oponenti, rekrutujący się zasadniczo z krakowskiego środowiska mediewistycznego) z podobną determinacją dążyły do wykazania całkowitej tendencyjności jednej bądź drugiej tradycji. W konsekwencji widz otrzymał od Wyspiańskiego dylogię dramatyczną, łączącą, mimo wszelkich zgłaszanych wątpliwości, wysokie walory artystyczne z prawdopodobieństwem rekonstrukcji historycznej. Była to wszak wizja na tyle oryginalna, iż musiał minąć dłuższy czas, aby jej podwójne zalety ukazały się w pełni.

2. Z perspektywy historii literatury

Analiza treści historycznych, stanowiących podglebie kreacji artystycznej w *Bolesławie Śmiałym* i *Skatce*, nie potwierdza pojawiających się po wielekroć w dyskusji kategoriycznych stwierdzeń, jakoby troska o wierność prawdzie dziejowej była dla Wyspiańskiego zupełnie obojętna. Mimo że proponowana przezeń wizja wydarzeń z 1079 r. zawiera widoczny gołym okiem dominujący komponent ideowy, przez którego pryzmat interpretuje się dzieje, to jednak jest to komentarz do faktów, wydedukowanych przez autora z materiału źródłowego, dopełnionego własną intuicją. Jak staraliśmy się wykazać, taka metodologia pracy była na progu XX w. akceptowana i stosowana w badaniach nad wiekami średnimi, co sprawia, że jest ona wspólna dla mediewistyki (głównie lwowskiej) oraz Wyspiańskiego. Do zauważanych wcześniej po wielekroć źródeł oryginalności kreacji młodopolskiego artysty dopisujemy jeszcze jedną istotną konstatację, a mianowicie, iż twórca ten jako pierwszy wpisał konflikt Bolesława ze Stanisławem w szersze spektrum rywalizacji ich środowisk. Dzięki takiemu zabiegowi uwypuklony został pozornie oczywisty wymiar dramatu dziejowego, zgodnie z którym konflikt tragiczny wielkich jednostek z biegiem czasu zatacza coraz to szersze kręgi, sprawiając, że muszą się doń ustosunkować również członkowie najbliższego otoczenia obu adherentów. To zaś budzi nowe wątpliwości, tak że w miejsce monolitu dramatycznego pojawia się wszechogarniające *bellum omnium contra omnes*. Wspólnym mianownikiem poczynań osób dramatu staje się gorączkowa chęć zaspokajania własnych pragnień i żądz, których katalog w utworach bolesławowych ogniskuje się wokół: a) zdrady (małżeńskiej i wobec panującego), b) zachłanności (w zdobywaniu bogactw materialnych), c) cał-

kowitego potępienia i dyskredytacji przeciwnika (wiązących się wprost z jego fizyczną eliminacją), d) chęci zagarnięcia dla siebie boskiej sankcji dla własnej wizji urzędzenia rzeczywistości, w której nie ma miejsca dla racji drugiej strony. Nad płaszczyzną rywalizacji ziemskiej rozciąga się najwyższy, kosmologiczny wymiar dramatu dziejowego, z którego nie zdają sobie wpieryw sprawy obydwaj wielcy. Ta „najwyższa warstwa” zostaje im objawiona dopiero w ostatnich aktach omawianych utworów – ustami tajemniczych spersonifikowanych Wieści (w przypadku Bolesława) i uosobionej Śmierci (wobec Stanisława). Metafizyczni posłańcy, przynosząc im niejako w darze wyrok nieubłaganej Konieczności, określają zarazem paradoksalny sens ich rywalizacji, który daje się zamknąć w słowach: „Śmiałość” podnosi rękę z mieczem na „Świętość”, by ta przez dobrowolną i świadomą ofiarę z samej siebie odniosła triumf i – w „świętej trumnie” – czuwała nad zbiorowością, za którą się poświęciła. Jeżeli jednak „Świętość” ta staje się zbyt ciężka i zdaje się wprost przygniatać życie Narodu, wówczas budzi się znów „Śmiałość”, aby raz jeszcze odnieść tragiczne zwycięstwo. W tym sensie ich spór nie kończy się nigdy, przez co nie łącząca nieznane „wczoraj” z niezrozumiałym „dziś” daje się łatwiej uchwycić.

Abstract

MATEUSZ KOSONOWSKI Jagiellonian University, Cracow

STANISŁAW WYSPIAŃSKI AS A FORGOTTEN AUTHOR OF THE HYPOTHESIS ON THE ACTIVE ROLE OF WŁADYSŁAW I HERMAN IN THE PROCESS OF OVERTHROWING THE POWER OF THE KING BOLESŁAS II THE BOLD

The crisis of the rule of Boleslas II the Bold and the tragic death of the bishop Stanisław of Szczepanów (1079) have been and still are subjects of numerous academic investigations carried out mainly in the field of medieval studies. They have also for many years formed the fabric of artistic creation in the array of belles-lettres in which, *inter alia*, two Stanisław Wyspiański's dramas, namely *Bolesław Śmiały* (*Bolesław the Bold*, 1903) and *Skałka* (*Little Rock*, 1904–1906) take the lead.

The present study includes into a broader literary history discussion on the pieces of which the center of consideration is a hardly discernible to date problem of original and unique construction of the King's brother-Władysław I Herman. The paper firstly presents the circumstances of bishop Stanisław's death and overthrowing of Boleslas II the Bold's power in the light of present state of art. Secondly, it insights into the then knowledge accessible about the matter and into how it was interpreted at the dawn of the 20th century when Wyspiański started the composition of his pieces. Ultimately, it describes the components of Wyspiański's innovative artistic vision from the point of view of his acknowledged principle of artistic intuition, allowing him not only to rightly reproduce the historical processes as based on sources, but also, facing their silence, to fill the drama's empty places with his own interpretive material. The presented method led the dramatist to give the leading role in the course of action, apart from the two anointed, the figure of Herman whom he granted an original and evolving role of one of the main instigators of Boleslas' losing his throne. Thus, the thesis first described on the ground of history by Tadeusz Wojciechowski (1904) was earlier put forward by Wyspiański, which until now has been a hardly realizable matter.